

STAN POSIADANIA W OCZACH POLSKIEGO DZIENNIKARZA

AX
 [Law. Wierwa]
 Str. do umiary
 Wrocław, dnia 22.1.1957 rok
 333/1/14
 Stanowny Towarzyszu ministrze!
 K. D. J. [...]

W związku z naszą rozmową w dniu 19 stycznia 1957 roku we Wrocławiu pragnę przekazać Wam kilka uwag na temat ludności polskiej mieszkającej w Wilnie i w strefie wileńskiej.
 W Wilnie przebywałem od 20 listopada 1956 roku do 27 listopada 1956 roku jako dziennikarz z Polski. Interesowały mnie szczególnie sprawy tamtejszej ludności polskiej. Przeprowadziłem na ten temat dziesiątki rozmów z polskimi chłopami, robotnikami i studentami, jak też z członkami zespołu redakcyjnego "Czerwonego Sztandaru". Kilka razy rozmawiałem z członkiem Komitetu Centralnego Komu-

Na mocy ustawy z 8 stycznia 1951 roku, komunistyczne władze PRL pozbawiły prawa do obywatelstwa polskiego wszystkie te osoby, które takowe obywatelstwo miały wcześniej, ale po II wojnie światowej znalazły się w granicach Związku Radzieckiego. Można więc powiedzieć, że po zakończeniu tzw. "repatriacji" Polska wyrzekła się tych wszystkich swoich obywateli, którzy postanowili mimo wszystko pozostać na swojej ojczyźnie zamiast wyruszyć na Ziemię Odzyskaną.

W parze z tymi decyzjami szedł także brak zainteresowania władz PRL-u Polakami pozostającymi na Wschodzie, którzy zostawieni zostali na pastwę losu. Mimo to różne osoby prywatnie z Polski starały się w miarę swoich możliwości zmienić taki stan rzeczy. Tak było na przykład w przypadku wrocławskiego dziennikarza Franciszka Szydłowskiego, który po wizycie w Wilnie w 1956 roku wysłał list do ówczesnego ministra spraw zagranicznych PRL Adama Rapackiego z uwagami na temat sytuacji Polaków na Litwie. Niestety, jak we wszystkich podobnych wypadkach, pismo to pozostało bez odpowiedzi, gdyż polski rząd nie był wtedy zainteresowany pomocą rodakom na Wschodzie.

Cytowany niżej list powstał w czasie, kiedy nastąpiła już pewna stabilizacja w środowisku Polaków na Litwie. Istniała sieć szkół polskojęzycznych, wydawano liczne gazety w języku polskim, istniał już zespół "Wilia". Jednocześnie był to czas, kiedy minęło apogeum rozwoju polskich placówek w tej republice i było widać pierwsze symptomy spadku ich liczby, który osiągnął swoje minimum w roku 1987. Dokument ten jest więc świadectwem stanu posiadania Polaków na Litwie w roku 1956. Lektura tego tekstu z dzisiejszej perspektywy powinna skłonić czytelników do głębszej refleksji i zastanowienia, co stracono przez następne lata.

Oryginał listu znajduje się w archiwum MSZ w Warszawie.

Sygnatura: Zespół 7, tom 66, wiszka 8.

Aleksander Srebrakowski
 Wrocław, Polska

Wrocław, dnia 22.1.1957 rok
 Szanowny Towarzyszu Ministrze!
 W związku z naszą rozmową w dniu 19 stycznia 1957 roku we Wrocławiu, pragnę przekazać Wam kilka uwag na temat ludności polskiej mieszkającej w Wilnie i w strefie wileńskiej.

W Wilnie przebywałem od 20 listopada 1956 roku do 27 listopada 1956 roku jako dziennikarz z Polski. Interesowały mnie szczególnie

sprawy tamtejszej ludności polskiej. Przeprowadziłem na ten temat dziesiątki rozmów z polskimi chłopami, robotnikami i studentami, jak też z członkami zespołu redakcyjnego "Czerwonego Sztandaru". Kilka razy rozmawiałem z członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy, towarzyszem Fiedorowiczem. Przeprowadziłem też dwie dłuższe rozmowy z pracownikami KC KP Litwy dla spraw polskich, towarzyszem Widmontem.

Rozmowy te miały oczywiście charakter wyłącznie prywatny, o czym uprzedziłem zarówno towarzysza Fiedorowicza, jak też towarzysza Widmonta.

Według półoficjalnych źródeł, w samym Wilnie mieszka 40 tysięcy Polaków, co stanowi 22 procent ludności tego miasta. W strefie wileńskiej (strefa — to odpowiednik naszego województwa, z tym, że strefa wileńska jest nieco mniejsza od dawnego województwa wileńskiego) mieszka ponad 270 tysięcy polskich chłopów. Wszyscy oni do roku 1939 byli obywatelami polskimi.

W Wilnie i strefie wileńskiej jest szeroko rozbudowana sieć szkolnictwa polskiego. Jej rozwój datuje się w zasadzie od 1949 roku. Jest tam 361 szkół polskich (większość z nich to szkoły podstawowe). Na Uniwersytecie Wileńskim studiuje około 100 Polaków. Podręczniki do wszystkich przedmiotów są w języku polskim.

W szkołach tych nie ma jednak nauki o Polsce współczesnej, jak też nie ma przedmiotu historii Polski. Wskutek tego młodzież z klas młodszych często nie wie nawet, jakie miasto jest stolicą Polski. Na marginesie tego pragnę zaznaczyć, że stosunkowo mało o Polsce Ludowej wie również ludność wiejska.

Propaganda krajowa prawie nie dociera tu. Wychodzi tu zaś 10 gazet w języku polskim ("Czerwony Sztandar" i 9 rejonowych), lecz w gazetach tych nie ma nic o sprawach ludności polskiej, nie ma w nich wiadomości z Polski (chyba te, które ukazują się w całej prasie radzieckiej). Gazety te poświęcają swoje szpalty prawie wyłącznie sprawom gospodarczym. Gazet z Polski jest tu stosunkowo bardzo mało. Są one z miejsca rozchwytywane.

Na ponad 310 tysięcy zamieszkujących tu Polaków jest tylko jeden polski zespół pieśni i tańca. Zorganizowali go studenci polscy w marcu, 1955 roku. Obecnie zespół ten przejęła Republikańska Rada Związków Zawodowych. Zespół nie jest jednak w stanie przejawiać większej działalności, między innymi dlatego, że boryka się on z trudnościami finansowymi i wciąż jeszcze znajduje się w stadium organizacyjnym. Nie ma on też żadnej pomocy z kraju. Chyba tą tylko, że nasze Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało mu... 4 kostiumy krakowskie. Zespół przechowuje je jak rzecz najświętszą.

Ludność polska jest również bardzo rozróżniona, że nasze "Mazowsze" i "Śląsk" były już w Moskwie, Pekinie i Paryżu a zapomniano o Wilnie. "Śląsk" występował nawet w Mińsku, parę kroków od Wilna, ale nie w Wilnie. Bardzo rzadko również trafiają się tu polskie filmy.

W tej sytuacji — bez względu na to, czy nam, komunistom, podoba się, czy nie — poważnym ośrodkiem polskości na Wileńszczyźnie jest kościół. To jest fakt.

Większość Polaków, z którymi rozmawiałem, chce jechać do Polski. Każdy z nich pytał mnie: kiedy będzie repatriacja; czy pozwolą wyjechać do Polski? Jednak, przy najlepszych nawet warunkach repatriacji, spora Polaków pozostanie tu.

Jest też — jak mnie informowano — spora ilość ludności polskiej, zamieszkującej ziemie starej Litwy (w samym tylko Kownie ludność prenumeruje 500 gazet i czasopism z Polski). Jest to przeważnie ludność wiejska. Ludzie ci, a przynajmniej część z nich starała się o repatriację do Polski tuż po zakończeniu wojny, w 1945 roku. Odmówiono im wówczas, ponieważ przed 1939 rokiem nie posiadali obywatelstwa polskiego. Prawdopodobnie — jak mi mówiono — ludzie ci chętnie skorzystaliby z obecnej repatriacji do Polski, gdyby im na to zezwolono.

Biorąc to wszystko pod uwagę, wydaje mi się, iż dobrze by było, gdyby Rząd nasz zastanowił się nad sprawą zorganizowania w Wilnie konsulatu. Mówiłem o tym z towarzyszem Fiedorowiczem i towarzy-

szem Widmontem. Obaj oni są zdania, że jest to dobra inicjatywa i sądzą, że nie będzie w tej sprawie sprzeciwu ze strony Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy i Rady Najwyższej LSRR. Towarzysz Widmont uważa nawet, że zorganizowanie konsulatu polskiego w Wilnie jest dziś rzeczą konieczną.

Wydaje mi się również, że można przekonsultować się z towarzyszami radzieckimi w sprawie zorganizowania na Wileńszczyźnie czegoś w rodzaju Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Polaków (tak, jak u nas TSKU, TSKB czy TSKŻ). Oczywiście, jest to sprawa wewnętrzna towarzyszów radzieckich i naturalnie oni zorganizowaliby takie Towarzystwo. Wyobrażam sobie, że we władzach tego Towarzystwa byłoby komuniści radzieccy. Główne zadanie Towarzystwa polegałoby na krzewieniu wśród polskiej ludności naszej kultury narodowej i naszej tradycji. Towarzystwo to mogłoby organizować polskie chóry, kółka artystyczne i taneczne, jak również — szczególnie wśród młodzieży szkolnej — kółka studiowania historii Polski i nauki o Polsce współczesnej. I o tych sprawach również rozmawiałem z towarzyszem Fiedorowiczem i towarzyszem Widmontem. Obaj oni przyjęli tę inicjatywę z pełnym zrozumieniem i — jeśli zajdzie potrzeba — poprą ją.

Sądzę też, że nasze Towarzystwo "Polonia" nie powinno koncentrować swej działalności jedynie i wyłącznie na emigracji zachodniej. Winno ono pamiętać również o polskich chłopach i robotnikach, mieszkających w ZSRR. Powinny o tym pamiętać i inne nasze instytucje i organizacje o charakterze kulturalnym, jak też i te instytucje lub organizacje, które organizują kolonie letnie dla polskich dzieci z zagranicy.

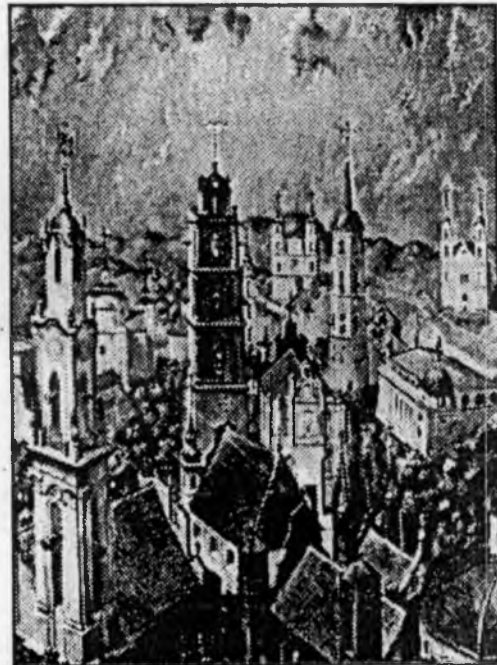
Myślę też, że powinniśmy przynajmniej dla części polskiej młodzieży w Wilnie udostępnić studia na wyższych uczelniach w kraju. Co roku polskie szkoły średnie na Wileńszczyźnie wypuszczają 500 absolwentów. Wielu z nich chciałoby studiować na polskich uniwersytetach. Niestety, nie mają możliwości.

Dobrze też będzie, jeśli Ministerstwo Obrony Narodowej spowoduje, by polscy oficerowie — którzy jadą do swych rodzin w Wilnie — nie pokazywali się na targowisku wileńskim w mundurach Wojska Polskiego... z naręczem damskiej bielizny. Kompromituje to całą Polonę wileńską. Opowiadało mi o tym wielu ludzi, między innymi dziennikarze z "Czerwonego Sztandaru".

Dużo osób, z którymi rozmawiałem, mówiło też, że wspomniany już towarzysz Widmont bardzo dużo zrobił i robi dla rozwoju polskich szkół i polskiego czytelnictwa, dla rozwoju polskiej kultury i tamtejszych Polaków. Sądzę, że powinniśmy np. w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zaprosić tego towarzysza do Polski, a być może — nadać mu jedno z odznaczeń państwowych (...).

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Szydłowski
 "Gazeta Robotnicza" Wrocław,
 ul. Podwale 62j



Ludomir Sleńdziński. Oratorium, Wyjście z Wilna, 1944

- * TSKU — Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Ukraińców
- TSKB — Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Białorusinów
- TSKŻ — Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów

"2nad Wilii" 1995, nr 21 z 1-15 XI, s. 6.